Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każden następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro 135.** **15. listopada 1842.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia.

Wiadomości zagraniczne: Brazylija: W Minas Geraes wyjaśnia się horyzont polityczny. — Kontrakt ślubny między Cesarzem a siostrą Króla neapolitańskiego już podpisany.

Portugalija.

Hiszpanija.

Francyja: List marszałka Soulta do jenerała Pajol i tegoż odpowiedź. — Rivarol na r. 1842. — Z Algiéru.

Prusy: Dalsze obrady nad koleją żelazną.

Serbija: Uroczysta instalacyja nowego Księcia.

Nowiny Lwowskie.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Jarosławia. — Z Ołomuńca. — Jak zapobiegać pożarom. — Jak przysposabiać nawóz do użycia na grunt przydatny, a to bez wielkiéj ilości bydła, a nawet i bez bydła?

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

Jego Ces. Król. Mość najwyższém postanowieniem z dnia 29. października r. b. raczył opróżnioną posadę burmistrza we Lwowie nadać najłaskawiéj tamtejszemu sekretarzowi gubernijalnemu Emilowi Gerard de Festenburg.

W c. k. wojsku zaszły następujące odmiany:

Posunięci zostali:

Na feldmarszałka-lejtnanta: jenerał-major Filip baron Bechtold.

Na jenerał-majora: pułkownik Szczepan baron Jovich de Siegenberg z petrowardyńskiego pogranicznego pułku piechoty nr. 9.

Na pułkowników, podpułkownicy: Mikołaj Phillipowich de Phillipsberg z pogranicznego pułku piechoty S. Jérzego nr. 6, jako drugi pułkownik w pułku; Józef baron Jellachich, z piérwszego banackiego pogranicznego pułku piechoty nr. 10, w pułku; Józef Kempen de Eichtenstamm z drugiego przy piątym pułku artyleryi, jako drugi pułkownik, i dyrektor krajowéj artyleryi we Włoszech.

Na podpułkowników majorowie: Piotr Dossen, z piérwszego banackiege pogranicznego pułku piechoty nr. 10, w pułku; Karol Trattner de Petroza z korpusu inżénierów, w korpusie; Paweł Löbhardt, z dystryktowego garnizonu artyleryi w dólnéj Austryi, dyrektor prochowni i salétralni, i Frakciszek Jakób Herminenthal, z drugiego pułku artyleryi, komendant zbrojowni, obadwaj na swéj posadzie: następnie Ignacy Rauch de Montpredil, z korpusu bombardyjerów przy drugim pułku artyleryi.

Na majorów kapitanowie: Fryderyk Kellner de Köllenstein, z szóstego pułku strzelców, przydzielony do wojskowego departamentu nadwornéj rady wojennéj w pułku piechoty barona Wimpffen nr. 13, i na adjutanta jeneralnéj komendy w dólnéj Austryi; Józef Fejerwary de Komlos Keresztes z pułku piech. hrabiego Hochenegg nr. 20, w pułku; Józef Gläser, z pułku inżenierów, w korpusie; Karol Förstl z trzeciego przy drugim pułku artyleryi, i Antoni Weiss, naczelnik oddziału rysunków w wojskowym jeograficznym instytucie, na swéj posadzie.

Jan Uhlmann, pułkownik i dyrektor krajowéj artyleryi we Włoszech, został dyrektorem artyleryi w twierdzy rzeszy niemieckiéj w Moguncyi.

Karol baron Bibra, pułkownik pensyjonowany, został komendantem twierdzy w Leopoldstadzie.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Brazylija.

Z Rio-Janeiro pod dniem 13. sierpnia donoszą: Walka w Minas Geraes jeszcze wprawdzie się nie skończyła, jednakże niewielką już wznieca obawę. Podobnie jak w S. Paulo pierzchają buntownicy na wszystkie strony; najznaczniejsze ich miasta są już w ręku rządu, a choćby się nawet potwierdziła wieść, którą wczoraj rozsiano, że buntownicy Ouro preto, stolicę prowincyi zajęli, nie pociągnie to żadnych ważnych skutków za sobą, gdyż baron Carias poszedł w pogoń za nimi. Im daléj cofa się walka ku północy w okolicę prowincyi, która jest coraz mniéj zaludniona, tém mniejsze ma polityczne znaczenie, i tém bardziéj zamienia się w łupieztwo i rozbój; prawda, że takim bezprawiom w téj okolicy tamę położyć trudno. Przytém najgłówniéjsza trudność dla rządu jest ta, iż się zbliża sprawa pieniężna, to jest termin upływu bilu Exchequer'a, a jeszcze niewiadomo, jakim sposobem pieniędzy dostać. Następnie nadchodzi także miesiąc listopad, a z nim podług brazylijskiego wykładu, koniec traktatu z Angliją; lecz Anglija obstaje przy swoim wykładzie, podług którego pomieniony traktat ma trwać aż do roku 1844; niewiadomo, jak się ta sprawa zakończy.

Ostatnim statkiem pocztowym przybył do Rio-Janeiro jeden z członków brazylijskiéj legacyi w Wiédniu z tą wiadomością, że już podpisano ślubny kontrakt między cesarzem brazylijskim a siostrą Króla neapolitańskiego. Przeszłéj niedzieli odśpiéwano z tego powodu *Te Deum* w kościele, a miasto przez trzy noce było rzęsisto oświetlone. Teraz zajmują się przyozdobieniem okrętów, które do Neapolu popłyną; jeszcze nie wyznaczono poselstwa, które po cesarzowę pojedzie; mówią jednak, że Aureliano, minister spraw zagranicznych, i baron Carias do tego poselstwa wybrani będą.

Portugalija.

Z Lizbony dnia 1. listopada. Książęta Joinvile i Aumale wpłynęli we czwartek dnia 20. października na fregacie *Belle Poule* na rzékę Tajo. Nazajutrz przybył tu trzeci znakomity gość, Sir Charles Napier z Anglii. Rzecz naturalna, że u dworu był z największém odznaczeniem przyjęty, a w godzinę po jego przybyciu książę Terceira i najznakomitsi ministrowie złożyli mu swoje uszanowanie. Wiadomo, że waleczny ten kommodor ma portugalski tytuł hrabiego Cap St. Vincent. Wczoraj był na objedzie u Królowéj.

Z dworem madryckim miały miejsce nowe układy, a skutkiem ich było zagodzenie niektórych wprawdzie mało znaczących, ale nieprzyjemnych nieporozumień, które niedawno między obudwoma dworami były zaszły.

Hiszpanija.

Podług wiadomości z Madrytu pod dniem 25. października, miał Espartero posłać rozkaz Infantowi Don Francisco de Paula, by niewstępując do Madrytu, udał się na Walencyję do Andaluzyi. — Słychać tu o nastąpić mającéj zmianie w gabinecie; Gonzales, który się z angielskim posłem, panem Asthon pojednał, ma znowu zostać ministrem.

Francyja.

Z Paryża d. 1go listopada. Królewskiém rozporządzeniem pod dniem 29. paźd. jenerał dywizyi wice-hrabia Tiburce Sebastiani mianowany został dowódzcą piérwszéj dywizyi wojskowéj, w miejsce jenerała dywizyi Pajol, którego aż do dalszych rozporządzeń uwolniono. Dzisiaj objął Sebastiani dowództwo nad dywizyją.

Pisma paryzkie zawiérają list, w którym minister wojny, marszałek Soult oznajmił jenerałowi Pajol, że od dowództwa nad piérwszą dywizyją wojskową uwolniony zostaje: »Paryż dnia 30. października 1842. Jenerale! Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że Król rozporządzeniem swojem z dnia 29. b. m. uwolnił WPana od dowództwa nad piérwszą dywizyją wojskową. — Donosząc WPanu o tém rozporządzeniu, winien jestem wyrazić Mu mój żal, żeś się nie przychylił do mojego życzenia, gdy się starałem pozyskać dla WPana posadę królewskiego adjutanta, którą Mu Jego Królewska Mość nadać zamyślał. Byłbym się miał za szczęśliwego, gdybym był ujrzał WPana zaszczyconego szczególniéjszą łaską królewską za chlubne, długoletnie zasługi. — Dowództwo nad piérwszą dywizyją oddasz WPan jenerałowi dywizyi hrabi Sebastianiemu, który WPana następcą jest mianowany. — Wydałem rozkaz, aby pensyję, do któréj masz prawo, wypłacono WPanu w Paryżu, jako w miejscu Jego pobytu. — Chciéj przyjąć Panie jenerale zapewnienie mojego szczególniejszego poważania. Prezydent rady wojennéj, sekretarz ministerstwa Stanu: Marszałek Soult.«

Wszystkie pisma opozycyjne oburzają się

mocno na złożenie jenerała P a j o l z posady, i na ogłoszony wczorajszy list marszałka S o u l t a. Zawiérają oraz list, który jenerał P a j o l jeszcze pod dniem 26. z. m. pisał do ministra wojny. Takowy brzmi jak następuje:

»Mości marszałku: Oznajmiłeś mi, że mi odebrane będzie dowództwo nad piérwszą dywizyją. Na takie postanowienie nie byłem przygotowany; atoli myśl, że postanowienie to powzięto w chwili, gdy już dłużéj niż od trzech lat panuje porządek i spokojność w Paryżu, jest dla mnie zadowalającą. Uczucie osobistéj godności niedozwalało mi nigdy szczycić się zasługami swojemi, i jeźli na chwilę zwrócę na nie uwagę WPana, nie czynię to z powodu, bądź Wpan przekonany, aby przeciw niezasłużonéj niełasce protestować. Będąc od lat 52 żołniérzem, dłużéj niż lat 30 jenerałem dywizyi, w trzech ostatnich wyprawach za cesarstwa miałem to szczęście, na czele licznych korpusów wojska przyczynić sie do odniesienia ważnych korzyści, i wiadomo, że byłem jednym z najpiérwszych jenerałów, którym wielki bohatér marszałkowską buławę przeznaczył. Może było mi wolno mieć nadzieję, że rząd lipcowy przychyli się do téj nagrody, i publicznie objawiony zamiar cesarza do skutku przywiedzie. Atoli zamiast uznania tych praw, zdajesz się Wpan Mości Marszałku raczéj do tego się przychylać, by mi odjąć posadę, na któréj przez lat dwanaście doznałem niejednéj przykréj chwili. Złożenie to z posady nie zastrasza mnie; jestem obeznany z nieszczęściem. Długi mój zawód nie upłynął bez sławy; spółobywatele moi dają mi świadectwo,, żem krajowi memu służył ciągle z bezinteresownem poświęceniem. Jakąkolwiek gorycz przygotowuje dla mnie przeznaczenie, z rezygnacyją jednak oczekuję wyroku, którym mi zagrażają. Przyjmiéj Wpan i t. d.

(Dokończenie.)

Teraz pokażemy naszym czytelnikom drugą salę obrazków znakomitego świata francuzkiego. Ażali tym francuzkim facyjatom będzie do twarzy w naszym kontuszu, to inne pytanie, gdyż każden język ma właściwe sobie zwroty i cienie. Jeżeli więc najodowana naszym językiem płyta daguerotypowa nie odda wszystkich rysów i zmarszczek tych ichmościów, to chciéjcie przypisać dalekiéj perspektywie, w jakiéj nam tę Szajne-katarynkę ukazano. Przeglądnijmy galeryję tych obrazków w tym porządku, w jakim nam ustawiono. I tak:

L a m e n n a i s jestto żarliwy patryjarcha Tertulijan, który się potém przedzierzgnął w Jakóba Rousseau. Teraz znosi mękę Prometeusza, gdyż jego serce toczy sęp wykarmiony zwątpieniem; przed nim i za nim step bezbrzeżny, a nad nim noc bezgwiezdna. Żaglami ducha swego odbywał w dziedzinie myśli nową pielgrzymkę Odysseja. Jeźli go na prawdziwą chcecie zwrócić drogę, nie nasyłajcież na tego dumnego żeglarza mądrych doktorów z biretami, niewinne dziécię niech go swojémi obejmie rączęty i niech mu szepce słowa miłości.

L h e r m i n i e r. Na Rozynancie, szalonéj szkapie Don Kiszota, pawie roztaczając ogony, ze szpikulcem obosiecznéj dyjalektyki, uganiał się niegdyś za ślepemi kretami, które podkopywały węgielną budowę jego politycznéj filozofii, dogmata *Contrat social.* A teraz cóż się stało z dzielnego hercarza, coto homerowskiemi wrzeszczał płucami? Patrzcie, jak nos spuścił na kwintę, słuchajcie, jak cienko śpiéwa. Oto kalikuje na *piano i amoroso* wtórując czeredzie politycznych niedopérzów, ckliwe wyprawiających serenady pod oknami téj polityki, co im jeść i pić daje. Chlebem powytrącano mu wilcze kły z paszczęki, a z dzikiego kundysa masz cichutkie mopsiątko; teraz nie warczy, nie szczeka, ale strzyże uszkami i liże łapy. A to wszystko za kawałek kości *du maitre des requettes.*

L i s z t, wtóry Mazepa, którego szatan harmonii wdział na swoje rogi i klawiszując nim na fortepianie włóczy go po świecie.

M o l é. Może jedyny mąż stanu, za którego w obliczu wymuskanéj i spoglądającéj z trzeciego piętra arystokracyi europejskiéj, nie potrzebowalibyśmy się rumienić, i przypominać mu, aby sobie umył ręce i poobcinał paznogcie, aby się w towarzystwie przyzwoicie zachował, i rubasznych a często niedowcipnych zaniechał dowcipów.

M l l e R a c h e l. Wczoraj żebraczka uliczna, dziś królowa teatralna, któréj naród francuzki, to dziécię Napoleona i rzeczypospolitéj, wotuje roczną listę cywilną 100,000 frank. nie rachując w to wieńców, dyjademów i rymowanych panegiryków. Jeźli zechce zstąpić z wysokości swojego tronu, to odda rękę jakiemu księciu, który w uniesieniu zawoła: Wielki splendor na mnie spływa. Moja pani miłościwa. Drudzy zaś, co także ku niéj miłośnie zawracają oczy, z wejrzeniem Wertera strzelą sobie w łeb u nóg nieubłaganéj bogini teatru, a cały świat powié: to się dzieje bardzo naturalnie! *Oh mundus!*

George Sand. Ta kobiéta pisze uczuciem, krwią swojego serca, ona strzela do duszy

czytelnika, podczas gdy Madame Staël bardzo rozsądnie, bardzo dowcipnie rozprawia. Styl jéj męzką obrzucony tuniką. Ona jest Safoną naszego stulecia, rzucającą się z leukadyjskiéj skały. Jéj imię popłynie w potomność. Ona porywa czytelnika jak Rousseau, Madame Dudevant zdołałaby polotem uniesienia wznieść czytelnika do nieba jak święta Teresa.

Scribego, (inni piszą dom hurtowy pana Scribe i spółki) warsztat, gdzie wytaczają opery, wodewile, komedyje i inne nowinostki, jest ciągle w ruchu i dobrze się rentuje. Na wszystkie strony wysyła swoich *commis*, którzy mu znoszą sikorki.

Marszałek Soult. Dupin (sławny adwokat) wójsk cesarstwa. Za to, że rąbał szabliną to od siebie, to w lewo, to w prawo, kazał sobie dobrze zapłacić, ba nawet lepiéj, niż ów stojący przed kratkami adwokat Dupin, który nieszpetną zgarnął sumkę za to, że obosiecznym pałaszował językiem. Stary mruk, chociaż niedostaje nawet do kolan Herkulesowi, umrze z wrzecionem w ręku u nóg nowéj dynastyi lipcowego tronu, która przecież nie jest tak ładną jak Omfala.

Thiers. Ulicznik paryski, który korzystając z politycznego karnawału, przywdziewa maskę i chowa się w széroki płaszcz wielkiego polityka. Jestto pisarek sądowy z dumą dyktatora, olbrzym w świecie politycznym długi na łokietek, najsławniejszy i najpotężniejszy kordupel naszego stulecia. Jako historyk podaje po za siebie rewolucyi rękę, jako minister wyciąga ramiona do uścisku monarchii, a jego umysł i serce jak pendul chodzi sam i tam pomiędzy temi dwoma formami rządu. Próżny, zarozumiały, ambitny mówca plecie jak Piekarski na mękach, rzuca się, podryguje na trybunie, jak małpa na kokosowém drzewie.

Z Paryża dnia 1. listopada. Najnowsze wiadomości z Algiéru pod dniem 22. donoszą, że klęska, którą zadano kalifowi Ben Salem, była większa, niż ją sam naczelny jenerał w swym raporcie przedstawił, co tak jemu samemu, jak i wojsku, które pod jego rozkazami walczyło, tém większy zaszczyt przynosi. Ben Salem po poniesionéj porażce i rozpierzchnieniu się swéj regularnéj piechoty, schronił się z całą familiją i kosztownémi ruchomościami w pasmo gór tak zwane *Jus-Jura*, których szczyty przez większą część lata śniegiem są pokryte. Zaraz po jego ucieczce, zostające pod jego rozkazami plemiona poddały się jeneralnemu gubernatorowi z prośbą, aby w miejsce Ben Salema mianował ich kalifem niejakiego Mahhi-el-Din, byłego oficera, który dla swojéj przychylności ku Francuzom popadł w niełaskę u Ben Salema, a przeto z służby był oddalony. Mahhi-el-Din jest więc spodziewany w towarzystwie swoich agów w Algiérze, by z rąk jeneralnego gubernatora, który postanowił przychylić się do życzenia Arabów, inwestyturę na swój nowy urząd otrzymać.

Prusy.

(Dokończenie.)

Na posiedzeniu z d. 25. z. m. toczono daléj rzecz o kolejach żelaznych, mianowicie rzecz o gwarancyi prowizyi przypadającéj od kapitału zakładowego. Na témże posiedzeniu przedłożono pod rozwagę następujące pytanie: Czyli Wydziały Stanowe uważają za rzecz potrzebną i stosowną, ażeby rząd starał się przyspieszyć zakładanie dróg szynowych, przyjmując gwarancyją prowizyi od kapitału zakładowego. — Prezydujący minister zwrócił uwagę, że siły prywatne nie doznając żadnéj opieki od rządu, nie zdołają same przywieść do skutku zakładanie dróg szynowych. Tą opieką będzie tak jak w innych krajach gwarancyja rządowa prowizyj od kapitału zakładowego. Dla tego też będzie rządowi wolna zostawiona droga stanowić: o stopie procentowéj prowizyj, jak długo ma trwać gwarancyja i pod jakiémi warunkami ma rząd przyjąć ją na siebie. Tam, gdzie nie ma wielkiéj nadziei, że się koleje dobrze rentować będą, można przyjąć 3½ pCtu, tam zaś, gdzie jest korzystniejsze położenie, można przystać i na mniejszą procentową stopę.

Jest wprawdzie inny jeszcze środek do szybkiego uskutecznienia tego zamiaru, a ten jest, aby rząd przyjął na siebie zakładanie dróg szynowych.

Zaprzeczyć nie można, że niejedno przemawiałoby za tym planem, gdyby jeszcze żadna koléj nie była zaczęta; ale teraz, gdzie na wszystkich prawie głównych linijach towarzystwa prywatne znaczną część kolei żelaznych już do skutku przywiodły, rozmaite wyniknęłyby z tego niedogodności, gdyby rząd jako przedsiębierca w zakładaniu dróg szynowych chciał jeszcze wystąpić.

Oprócz tego zależy rządowi na tém, aby budzącego się ducha stowarzyszeń krzepić, ale nie powściągać, wiadomo bowiem, z jaką gorliwością i staraniem przykładają się tam, gdzie idzie o bliższe, własne dobro.

Te i inne pobudki spowodowały rząd do oświadczenia, że nie myśli ani na teraz, ani na

późniéj zakładać własnym kosztem kolei żelaznych.

Na posiedzeniu z d. 26. października roztrząsano ciągle powyższą kwestyję. Wiele głosów było za tém, aby rząd własnym kosztem zakładał drogi szynowe. Między innémi przytaczano: że rząd mając tak wielu urzędników podobne zakłady łatwiéj dozorować może; że administracyja kolei zostając w jednym ręku a do tego rządowym, ma wszelką pewność za sobą; że gdyby nawet które ramię kolei żelaznéj przynosiło stratę w dochodach, ta wyrówna się przychodem z innéj kolei bardziéj uczęszczanéj, a téj korzyści nie ma przedsiębierstwo prywatne; że nakoniec w innych krajach mamy przykłady, iż rząd własnym kosztem zakładał koleje żelazne. — Przeciw planowi rządowego przedsiębierstwa w zakładaniu kolei żelaznych przytoczono, że rząd nie powinien odstręczać ducha przedsiębierczego prywatnych, ale owszem pomocną podawać rękę; że rządowe koleje dadzą się tylko za zaciągnieniem pożyczki uskutecznić; że istniejące już towarzystwa prywatne akcyjonaryjuszów byłyby zawadą w rozwinięciu tego rządowego planu na rozległą skalę; że nakoniec dozór i kierownictwo zwierzchnicze całéj téj sprawy dadzą się uskutecznić i za przedsiębierstwa prywatnego. Jeszcze i na tém posiedzeniu nie rozstrzygnięto téj kwestyi.

Nazajutrz d. 27. z. m. rzecz ta szla daléj swoim torem. I na tém posiedzeniu znów wszczęto kwestyję, kto ma zakładać koleje. Między innémi powodami, które już kilkakrotnie powtarzano, przytoczono jeszcze za przedsiębierstwem prywatném, że za akcyje znaczne kapitały wpłyną z zagranicy do kraju.

Przeciw rządowéj gwarancyi prowizyj od zakładowego kapitału podniosły się głosy. I tak mówiono, że gdy koleje żelazne nie będą się rentować, skarb będzie miał nieustające z tego powodu wydatki, które to pochłoną, co rząd oszczędzi, czego nieuchronném następstwem będzie podwyższenie ceny soli. Daléj głoszono, że przyjmowanie gwarancyi równa się zaciąganiu pożyczki, a jako takowe potrzebuje w myśl istniejących przepisów wspólnéj gwarancyi Stanów, do czego obecne Wydziały Stanowe nie są upoważnione.

Prezydujący minister zbijał to zdanie, iż gwarancyja i zaciągnienie pożyczki są sobie podobne; ta (rzekł) między oboma zachodzi różnica, jaka zachodzi między zaręczycielem a głównym dłużnikiem. Rząd postara się o fundusz, ażeby mógł zadość uczynić obowiązkom poręczyciela. Co do wspólnéj gwarancyi Stanów, oświadczył minister, że Król wezwał Wydziały Stanowe nie dla tego, aby na siebie przyjmowały gwarancyję, ale dla tego, aby rząd dowiedział się o życzeniach i potrzebach kraju.

Poczém przystąpiono do głosowania nad powyższą kwestyją, to jest: ażali Wydziały Stanowe poczytują za rzecz potrzebną i pożądaną, aby rząd całą siatkę zaprojektowanéj linii kolei żelaznych przywiódł do skutku takiemi środkami, jakie są w jego mocy, mianowicie przyjęciem gwarancyi prowizyi od zakładowego kapitału. Za propozycyją było 83, przeciw niéj 14 głosów. Między témi 12 członków z Księztwa Poznańskiego oświadczyło się za planem rządu.

Następnie przystąpiono do głosowania nad tą kwestyją: ażaliby Wydziały Stanowe nie były głosowały za zakładaniem kolei kosztem rządu, gdyby im nie była oświadczona wyraźna wola rządowa mówiąca za przedsiębierstwem prywatném. Za tą kwestyją było 47, przeciw niéj 50 głosów. Z Księztwa Poznańskiego było 5 członków za propozycyją, a 7 przeciw niéj. — Zostawiamy sobie na późniéj jeszcze pomówić o dalszych obradach, skoro takowe już będą ukończone.

Serbija.

Donoszą z Belgradu, że królewski komisarz przybył tamże na instalacyję nowego księcia, Emin Effendi. Dnia 4go października odczytano *Berat* z uroczystą odezwą Wielkiego Sultana. Książę Michał opuścił Semlin dla udania się do Petrowaradynu. Konzul austryjacki odjechał do Wiédnia.

Nowiny lwowskie.

W sobotę dnia 12go b. m. dano operę: *Die Ballnacht.* Tego wieczora pożegnał się pan Wild z tutejszą publicznością. Wśród najżywszych oznak uwielbienia, wśród oklasków i wieńców rozstawał się z nami, i długo, długo nie wyjdą z naszéj pamięci te słodkie chwile, które nam sprawił swoim boskim talentem.

Znany u nas akrobata p. Michał Averino w przejeździe swoim do Odessy zatrzymał się na czas niejaki we Lwowie i dnia dzisiejszego wieczór o godzinie 6téj przedstawi na sali redutowéj wielkie akrobatyczno-atletyczne widowisko w kilku oddziałach.

Reduta dawana zwykle w dzień ś. Katarzyny, odbędzie się w tym roku o dwa dni wprzódy, t. j. we Środę dnia 23go b. m. w no-

wym teatrze hr. Skarbka. Scena będzie zamieniona w przepysznie udekorowaną salę, z któréj wejdzie się wprost do sali jadalnéj, także gustownie urządzonéj. Miejsce krzeseł zamkniętych i parteru zajmie *bufet*. Loże będą za oddzielnemi biletami do najęcia. Cały lokal będzie ocieplony.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSLOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Jarosławia, d. 11. listopada. Zboże nie ma u nas żadnego pokupu, gdyż Gdańsk, nasz barometr, nie dobrze wróży; ceny w tém mieście handlowém stoją nizko, co naturalnie że naszych spekulantów bardzo odstrasza. Ceny są u nas teraz następujące: korzec pszenicy (najpiękniejszéj) 2 zr. 48 kr., żyta 1 zr. 36 kr., jęczmienia 1 zr. 48 kr. do 1 zr. 54 kr., owsa (który jeszcze popłaca) 1 zr. 12 kr. do 1 zr. 18 kr. m. k. — Okowita nie długo utrzymała się w cenie popłacającéj; przezorni spekulanci wiedeńscy widząc hurmem cisnące się transporta, cofnęli raptem obstalunki tu dane; w skutek tego, cena tego wyrobu spadła tak dalece, iż ugody na nową okowitę pozawierane, nie czynią więcéj (w przecięciu) jak po 21 kr. m. k. za garniec. Dobrze przynajmniéj dla producentów, że dawniejszych zapasów pozbyć się mogli, inaczéj bowiem nie byłoby miejsca w lamusach na nowy wyrób. Ziemniaków wiele jeszcze nie wykopano, a teraz gdy gorzelnie już w ruchu, prosto z pola na kocieł biorą.

Stan innych produktów jest następujący: Siemię lniane w cenie 1 zr. 36 kr. do 1 zr. 48 kr. m. k. za korzec jest poszukiwane. Len w skutek poszukiwań z zachodnich prowincyj monarchii podrożał; cetnar pięknie czesanego kosztuje 16 zr. m. k. — Konicz śmiało powiedzieć można, iż w tym roku wysokich cen nie osiągnie; dopóki nie powzięto wiadomości o dobrym urodzaju tego nasienia w Anglii, cena piąła się w górę aż do 34 zr. m. k. za korzec; dziś można go dostać po 24 do 26 zr. m. k., ale i na tę cenę mało jest ochotników. Wosk żółty (*Brcywachs*) nie źle płaci, gdyż po 78 zr. m. k. za cetnar. — Miód przaśny w dobréj trzyma się cenie; partyje jego do Szlązka i Morawii ztąd wysłane, liczono po 16 zr. do 16 zr. 30 kr. m. k. cetnar. — Koper włoski udał się tego roku bardzo dobrze, dla tego téż tanieje. Piérwsze przywozy zakupiono tu po 8 zr. 30 kr. m. k. cetnar, najświeższych zaś spuszczano już cetnar po 7 zr. a nawet i po 6 zr. 30 kr. m. k., ale i na tę cenę kupca nie było. — Kmin wysłano do Berna, idzie tylko o to, czy tamże znajdzie pokup. Tutaj żądano za cetnar po 6 zr. m. k., co wcale nie jest drogo. — Wełna żadnéj prawie nie ulega odmianie; przy małych zapasach gatunków cieńszych płacono za cetnar teraz po 70 do 72 zr. m. k.; za cetnar średniéj po 65 zr., a pośledniejszéj po 60 zr. m. k. Wywóz ograniczał się szczególniéj na Bielsk. — Co do kapusty, słota wielu gospodarzom dała się w znaki; widać jéj jeszcze wiele z pod śniegu; a że od mrozu powarzona, nie przyda się jak tylko do podoju dla krów. Kopa głów kapusty była tego roku po 8 kr. m. k. — Masło miało u nas téj jesieni złote czasy. Wiedeńscy a szczególnie pruscy maselnicy z Berlina tu przybyli, wyprowadzili z tąd w przeciągu kilku tygodni 600 do 700 cetnarów, i przez ubieganie się popędzili cenę cetnara na 22 zr. m. k. Teraz dopiéro, gdy ubieganie się ustało, cena wraca do dawniejszéj miary, i już dzisiaj można cetnar pięknego masła dostać za 20 zr. m. k.

Z Ołomuńca. Targ na woły d. 9. listopada.

Przypędzili: 1) Dawid Huber, z Żurawna, 51 wołów; 2) Stefan Sauczek, z Skrytki, 55; 3) Chaim Weissberg, z Kozury, 56; 4) Mojżesz Tabak, z Żurawna, 146; 5) hrabia Leali, z Demianowa, 90. — Małémi partyjami 158. — Ogółem 556.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	Cena jednéj pary w w. w. kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Małémi partyj. st. N. 1.					
Po części małemi partyjami st. N. 2.					
Małémi partyj. st. N. 3.					
Małémi partyjami ze st. Nro. 4.	52				
Niesprzedano st. Nr. 8.					
Małémi partyjami . .	556				

Przed targiem sprzedał Leib Amster z Czerniowiec 293 wołów dla Pragi i Wiédnia, parę $10\frac{1}{4}$ cetn. ważących, po 336 zr. w. w.

Dzisiejszy targ był nieznaczny, gdyż tylko 556 wołów na nim stanęło, a nawet i z tych dwie partyje nie znalazły kupca, dla tego, że jakość ich nie odpowiadała bynajmniéj cenom za nie żądanym. Przymrozki, które nagle chwyciły i popsute drogi, wstrzymały po drodze jakich tysiąc wołów; przeto na przyszły targ możemy się ich tu wiele spodziéwać. Wiédeń ma teraz podostatkiem dobrych wołów

z Węgier, a szczególniéj z ziemi banackiéj, gdzie w tym roku był na wszystko urodzaj, a nawet i na paszę. Napływ bydła do Wiédnia zniżył cenę jego w téj stolicy znowu na 35 zr. w. w. za cetnar. Dla tegoto zapewne Leib Amster z swojemi 300 wołmi, o których w naszém ostatniém doniesieniu (w Gazecie nro. 132) mówiliśmy, nie puścił się do Wiédnia, lecz w Lipniku je sprzedał; a nawet z tych wołów małoco dostało się do Wiédnia.

Jak zapobiegać pożarom?

(*W skróceniu z Wiener-Zeitung* Nro. 267 i 274.)

Pożary, któremi rok bieżący we wszystkich niemal krajach nieszczęśliwie się odznaczył, spowodowały wiele pism czasowych do przypomnienia tak środków bezpieczeństwa, jakoteż i udowodnionych najlepszych sposobów gaszenia ognia. — Z pomiędzy wielu innych, przytoczymy tu dla naszych czytelników dwa, od dawna już wprawdzie znane, lecz dotąd nie często używane, a przecie proste i łatwe, a do tego bardzo skuteczne; — takiemi są ałun i sieczka.

Co do **ałunu**. *) Każden kuglarz zna użytek ałunu, gdzie o to chodzi, aby cobądź od spalenia zabezpieczyć. Rękami w wodzie ałunowéj zmaczanemi, gdy wyschną, można bez uszkodzenia dotykać się rozpalonego żelaza. W cienkiem, z drzewa utoczoném naczyniu, roztworem ałunu i karuku trzykrotnie powleczoném, można wodę do zawrzenia doprowadzić, a naczynie bynajmniéj nie ucierpi. Arkusz papiéru, wiązkę słomy, kawałek płótna lub drzewa miękkiego w wodzie ałunowéj namoczywszy, gdy je po wysuszeniu nad ogniem trzymamy, nie pokażą i śladu nadpalenia, podczas gdy te same przedmioty ałunem niepowleczone, prędko niszczącéj sile ognia ulegną.

Własność ałunu tak bardzo do gaszenia pożarów przydatna, tłómaczy chemija w następujący sposób: Wodę w któréj ałun rozpuszczony, lejąc na ogień, ulatnia się naprzód taż woda, a po niéj zaraz i woda krystalizacyjna ałunu, w skutek czego nastąpi rozklad (chemiczny) téj soli, przyczém kwas siarkowy ulotni się jako podkwas siarkowy i kwasoród, a pozostająca stopiona masa z siarkanu potażu i z glinki złożona, tworzy powłokę działaniu ognia się opierającą. W 18 do 20 częściach (na wagę) wody zimnéj, rozpuszcza się ałun łatwo.

W każdym składzie w którym są narzędzia do gaszenia ognia, należałoby mieć skrzynię z blachy żelaznéj z szczelną przykrywą; w téj skrzyni powinien być ałun w proszku, i to mocno wtłoczony, aby go ile możności od wpływu powietrza ochronić. W razie potrzeby, sypie się go do stągwi wodę mieszczącéj, a woda ta w jednéj sikawce do gaszenia pożaru użyta, większą zrobi przysługę, niż woda zwyczajna w dwóch lub trzech sikawkach.

Gdyby towarzystwa asekuracyjne zwróciły swoją uwagę na ten środek gaszący, a zwierzchność używanie jego polecila, to wtedy sól ta mogłaby w monarchii austryjackiéj bardzo się upowszechnić, albowiem Węgry mają ogromną jéj obfitość, i to jeszcze w okolicach gdzie drzewo tanie. Cały łańcuch gór od strony północno-wschodniéj komitatu beregskiego pod Beregh-szasz obfituje tak bardzo w kamień ałunowy, że wieków by trzeba, aby go zużyć. Będące w tém miejscu warzelnie dostarczają téj soli rocznie do 8000 cetnarów, atoli przy podostatku kamienia ałunowego i taniości drzewa opałowego, możnaby (gdyby tylko odbyt był odpowiadający) wypalać z tegoż kamienia rocznie do 800,000 cetnarów czystego ałunu.

Drugim środkiem bardziéj przez przytłumianie, niż przez gaszenie działającym, jest **sieczka**, pszenna, żytna, owsiana, i t. p., która nietylko że dusi ogień, ale nawet najniezawodniéj chroni od ognia przedmioty palne, jakoto: suknie, kosztowności, towary kupieckie, papiéry i t. d. Doświadczenie przekonalo: iż palący się smalec, smoła, spirytus za pomocą sieczki w oka mgnieniu ugaszone zostały; — iż palące się kupy słomy, paki papiéru, składy drzewa, zboże w stértach, skoro je sieczką przyłożono, natychmiast płomień przydusił się, a sieczki nic a nic ogień nie tknął; — iż sztaba żelazna do czerwoności rozpalona, gdy ją w sieczkę włożono, powoli ochłódła, a sieczka płomienia z niéj nie chwyciła, — iż świéca w sieczkę wetknięta, tak, aby z niéj wystawała, gdy się dopali po sieczkę, zgaśnie, a sieczki nie naruszy; — owo zgoła jakibądź przedmiot sieczką przykryty, płomienia nie chwyci. Idzie tylko oto, aby na wszelki wypadek mieć sięczkę w pogotowiu, co wszakże nie trudno.

Te i tym podobne łatwe i proste środki zabezpieczenia się od pożarów i gaszenia ich, najjawniejszy daią dowód, iż byle tylko lepiéj w rzecz wglądnąć, będziemy mogli być spo-

*) Ałun jest to sól, złożona z siarkanu glinki i siarkanu potażu, albo też z siarkanu glinki i siarkanu amoniaku, albo nareszcie ze trzech siarkanów razem, to jest glinki, potażu i amoniaku, stanowiąc właściwie sól potrójną; i ten ostatni gatunek ałunu jest najpospolitszy.

(*Przyp. Red. Gaz. Lwow.*)

kończejsi o nasze mienie, zwłaszcza gdy nasza zwierzchność łącznie z towarzystwami asekuracyjnemi podwoi swoje dotychczasowe usiłowania, aby śród niebezpieczeństw, które w dzisiejszych krytycznych okolicznościach coraz są groźniejsze, aby mówię na ten ważny przedmiot skierować jak najstosowniéj uwagę publiczną, i przez wszystkie możliwe środki oświaty i przezorności dążyć do zapobiegania złemu.

Jak przysposabiać nawóz do użycia na grunt przydatny, a to bez wielkiéj ilości bydła, a nawet i bez bydła?

(Nadesłane.)

Sposób mój przysposobiania nawozu jest bardzo użyteczny w okolicach górzystych, w lasy obfitujących; w górach bowiem nie tylko że grunta są gorsze to jest chudsze, lecz przytém natura obchodzi się z niemi przeciwnie jak z gruntami w nizinach położonemi; albowiem te ostatnie, przez ulewy poprawiają się, nabierają masności, żyzności, — gdy tymczasem górzyste tracą przez najmniejszą ulewę nie tylko całą silność swego ciepła nawozowego, lecz nadto bywają jeszcze przez zdarcie wierzchniéj warstwy, z ziemi rodzajnéj ogołocone. W takich więc stronach, powinno gospodarzowi o to chodzić, aby jak najwięcéj nawozu mógł uzyskać. Uzyskać zaś dużo nawozu nie można inaczéj — powie nie jeden — jak trzymaniem wielkiéj ilości bydła, co w górach na owsianych gruntach, gdzie, jakto mówią »ledwie ojciec syna wyda« jest niepodobna, dla braku paszy. Nie przeczę ja temu, lecz chociaż sam dość trzymam bydła, nie byłem jednak w stanie nazbierać nawozu odpowiednio do rozległości gruntów. Musiałem tedy szukać sposobu przysporzenia nawozu; w tym celu: 1ód) kazałem za okolami bydła rogatego i stajniami końskiemi porobić doły kwadratowe, mające w każdym boku po 5 łokci, a na sążeń głębokie; mogłyby one być i okrągłe, jednak aby więcéj lat trwały, porobiłem w miększéj ziemi kwadratowe; i aby je od oberwania się ziemi zabezpieczyć, obudowałem w około okrajkami, czyli cienkiemi płazami. W te doły zbiera się niepotrzebna w nawozie a raczéj zbytnią wodę, po prostu gnojówkę; wszak ta i tak sama odchodzi i ginie bez użytku, lub wypala trawę za stajniami rosnącą, lepszy więc użytek przynosić będzie, gdy się ją w powyższe doły spuści; — 2re) kazałem w polach odległych, do których z nawozem trudniéj dostapić, w miejscach połogich (jakie i na Babiéjgórze znaleść można) w sapowatych kawałeczkach ziemi, jakie to miejsca w górach prawie w każdém polu się znajdują, porobić obszerne okrągłe doły; wybierając z nich iłowatą i torfowatą ziemię i brzegi dołów w około nią podnosząc, aby nadaremnie głęboko nie kopać. Do tak przysposobionych dołów kazałem wozić pniaki odwieczne spruchniałe, mech i śpilki z lasu, czego w górach jest podostatkiem; to przekładało się warstwami, a gdy taki dół powyższemi przedmiotami został napełniony, wożono do niego w umyślnych na to kufach gnojówkę z dołów przy stajniach będących, i tę masę nią polewano prawie miejsce w miejsce, które to polewanie w suchym miesiącu trzy do cztérech razy powtarzano. Jeżeli gnojówki brakło, to brano wodę z najbliższego potoku, a skutek okazał się ten sam jak z gnojówki, tylko że w dłuższym czasie. W miesiąc, masa ta w dole najprzód przez sfermentowanie, a potém przez gorąc w skutek fermentacyi powstałe, obróciła się w nawóz, z ciepła do końskiego nawozu zbliżający się. Wcześniejsze takie doły zawierające nawóz do przyszłego użytku, przekładałem ziemią torfową na wietrze i słońcu wysuszoną, i na kupach polewałem parę razy gnojówką; — późniejsze zaś prosto na grunt pod żyto wywożę i kilkanaście korcy żyta na tak przysposobionym nawozie zasiewam i bardzo dobrze mi się udaje; atoli żyto musi być w czas siane, to jest w tygodniu Wniebowzięcia Matki boskiéj, a najdaléj około ś. Bartłomieja. Miewam ja piękne żyto, nawet w takich latach, w których ono ogólnie w całym kraju chybia; prawda że ile możności staram się zawsze pod żyto pokładać, czego w górach nie znają.

Zachęcam przeto współziomków do podjęcia pracy tu opisanéj, a zapewniam że sowicie się odpłaci.

Awit Wilkoszowski,
właściciel dóbr.

TEATR POLSKI.

Jutro (po drugi raz): *Stary mąż*, komedyja w cztérech aktach, przez Józefa Korzeniowskiego oryginalnie napisana.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)